

Prof. dr hab. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Recenzja rozprawy Doktorskiej mgr Sylwii Iwanek
pt. „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza jako „nowy mit”
o człowieku i jego świecie

Mgr Sylwia Iwanek podjęła się niełatwego zadania, jakim było przebadanie na nowo trudnego w odbiorze dzieła tetralogia *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza. Spośród przeszkód, na jakie napotykają współcześni odbiorcy, wystarczy wskazać rozległość czterotomowego cyklu, bogactwo wątków, problemów, postaci, jakie w nim występują, niejednorodność gatunkową, luki występujące w trzecim i czwartym tomie dzieła. Wystarczy tego, by człowiek przyzwyczajony do szybkiego tempa życia oraz lektury krótkich tekstów, a jeśli powieści, to ze zwartą akcją i dialogami, które jej nie zwalniają, ale wręcz przyspieszają, szybko zniechęcił się do czytania potężnego dzieła dwudziestowiecznego pisarza. Ponadto *opus magnum* „piewcy Huculszczyzny” obrosło już w komentarze, odkąd zaczęło być przyswajane krajowemu czytelnikowi po rozluźnieniu, a potem całkowitym zniesieniu cenzury obowiązującej w Polsce w latach rządów rzeczywistych lub tylko deklaracyjnych zwolenników komunizmu. Mgr Iwanek pokazała, że jest świadoma, z jak wielu punktów widzenia była badana Vincenzowa „*Połonina*”, a co za tym idzie, widzi bogactwo tego dzieła. Tym bardziej na uznanie zasługuje dostrzeżenie przez nią materiału do własnych, oryginalnych badań.

Doktorantka podjęła problem mityczności, który wielokrotnie był wskazywany przez różnych znawców spuścizny Vincenza, nie został jednak do tej pory gruntownie przebadany. Rozprawa zawiera swego rodzaju pełnię naukowej refleksji nad wybranym zagadnieniem, gdyż dotyczy ona zarówno rozumienia mitu przez autora cyklu *Na wysokiej połoninie*, jak też struktury mityczności wprowadzonej do dzieła oraz funkcji, jaką w nim pełni.

Można by wprawdzie postawić autorce rozprawy zarzut, że nie uporała się z bogactwem monumentalnej tetralogii, a ograniczyła się do szczegółowego przebadania pierwszego jej tomu, byłoby to jednak świadectwem złej woli, gdyż mgr Iwanek wykazała się znajomością całości cyklu. Według dostrzeganej przez siebie potrzeby, uzasadnianej tokiem wywodu, sięgała po materiał badawczy do pozostałych tomów dzieła, tak iż zawsze pozostają one w tle jej rozważań. Ponadto potrafiła udokumentować fakt, że w pierwszym tomie, czyli w *Prawdzie*

starowieku, mityczność daje się obserwować w stanie zagęszczonym i czystym, niejako źródłowym, podczas gdy w pozostałych częściach wyziera ona co prawda gęsto, ale spoza faktów i spraw przynależnych już w większym stopniu do dziania się historycznego, nie mitycznego. Z tego powodu można uznać, że rozprawa mgr Iwanek nie traci na wartości, gdy uwaga autorki skupia się na *Prawdzie starowieku*.

Zabierając się do rozpatrywania postawionego problemu, mgr Iwanek słusznie rozpoczęła od metodologicznego przygotowania pola badawczego w pierwszym rozdziale. Przede wszystkim przedstawiła rozumienie mitu przez samego autora, wskazując na początku platońskie inspiracje – cytat wskazujący na wagę opowieści „o bogach i ludziach” zaczerpnięty z *Praw Platona* stał się przecież mottem całego połonińskiego cyklu. Po wskazaniu na kategorie prawdy i sensu, które pisarz ściśle powiązał z pojęciem mitu, doktorantka skonfrontowała jego rozumienie pojęcia z teoriami uznanych autorytetów: Mircea’i Eliadego, Claudela Lévi-Straussa oraz Ernsta Cassirera. Wydobyła cechy wspólne oraz różnice pomiędzy pisarzem a wspomnianymi badaczami, a także dokonała ważnej, wstępnej obserwacji. Zwróciła uwagę na obecność w Vincenzowym dziele narratora o podwójnej świadomości, gdyż część narracji można przypisać osobie o myśleniu mitycznym, a pozostałą – człowiekowi poddającemu świadomość mityczną dyskursywnej refleksji.

Drugi rozdział mgr Iwanek poświęciła zagadnieniu tworzenia mitów w społeczeństwach nowożytnych, wskazując na ich dwa rodzaje. Pierwszym jest mit literacki, aspirujący do roli nośnika ludzkiej mądrości, jaką pełniły opowieści „o bogach i ludziach” w kulturach oralnych. Drugi rodzaj, intensywnie rozwijany w służbie ideologii w XX wieku, doktorantka nazwała mitami propagandy. Wskazała, że najpełniej do tego ostatniego rodzaju Vincenz odniósł się w powieści *Powojenne perypetie Sokratesa*, z jednej strony odsłaniając mechanizmy funkcjonowania dwudziestowiecznych ideologii totalitarnych, z drugiej przestrzegając przed mogącymi się zrodzić w przyszłości. Zdaniem mgr Iwanek narzędziem działania każdej jest lęk wzbudzany przez terror. Uzasadniając swoją tezę autorka rozprawy dokonała interpretacji opowieści o Syrojidach z *Barwinkowego wianka*, ostatniego tomu tetralogii, jako dystopii, która ma jednak pozytywne zakończenie. Wskazała, że jest ono warunkowane powrotem „do siebie” – czyli do własnych korzeni, do wizji świata harmonijnie urządzonego przez Stwórcę tak, by każde stworzenie miało w nim miejsce pozwalające mu w pełni rozwinąć możliwości własnej natury. Autorka pracy dowiodła ponadto, że snując opowieść o Syrojidach Vincenz nie tylko odnosił się do totalitarnego systemu ufundowanego na ideologii komunistycznej, ale przestrzegał przed niebezpieczeństwem, jakie niesie z sobą każdy system proponujący koncepcję świata rugującą Boga, gdyż za każdym razem prowadzi to do katastrofy.

W trzecim rozdziale mgr Iwanek szerzej zajęła się „mitem przetworzonym”, zjawiskiem literackim mającym wypełnić w nowoczesnych społeczeństwach puste miejsce po mitach, które odeszły w przeszłość z powodu zmienionych warunków historycznych. W odniesieniu do Vincenza doktorantka wskazała, że postawił on sobie zadanie „restytucji takiego sposobu wyjaśnienia rzeczywistości [...], który – nie rezygnując ani z racjonalności, ani ze zmysłu tajemnicy – dąży do odczytania tego co pierwotne, prawdziwe, uniwersalne, znaczące i dostępne dla wszystkich” (s. 86). W tym kluczu starała się później odczytywać tak mityczną warstwę „*Połoniny*”, jak też zobaczyć sens przyjętej przez jej autora metody narracyjnej.

Dokonawszy wstępnej interpretacji „mitotwórczej” metody Vincenza, doktorantka płynnie przeszła w czwartym rozdziale do praktycznej, głębszej analizy mitycznej historii huculskich opryszków przedstawionej w *Prawdzie starowieku*, a poprzedzonej mitem o Wielitach. Dokonała interpretacji, w której połączyła dwa różne w swej istocie aspekty. Z jednej strony śledziła podejmowane przez opryszków próby zmagania się ze złem, z drugiej dokonała charakterystyki osobowości heroizowanych bohaterów, biorąc też pod uwagę przemiany, jakie w nich zachodzą. Jej spostrzeżenia są w obu aspektach godne uwagi, zarówno wtedy, gdy mówi o prowadzeniu wydarzeń ku katastrofie w historiach Hołowacza i Dobosza, jak i wtedy, gdy podnosi sprawę dezintegracji pozytywnej, przezwyciężonej przez osiągnięcie osobowości dojrzałej przez Wasyluka.

Zakończenie pracy, ukazuje wprost, że zdaniem mgr Iwanek Vincenz tworzył swój nowy, literacki mit w tym celu, by przyczynił się on do zachowania już raz pozyskanej przez ludzi mądrości, jednocześnie odpowiadał potrzebom duchowym i psychicznym człowieka dwudziestego wieku oraz był zaporą przeciwko mitom ideologicznym, prowadzącym ku katastrofie. Oddziaływanie „nowego mitu” miało przekonywać o potrzebie formowania przez każdego „własnego wnętrza: ducha i duszy, psychiki i intelektu” (s. 178). Miało również przekonywać o pięknie człowieka i świata, przy czym piękno poszczególnych osób może być zrealizowane tylko o tyle, o ile pozostają one w relacji z innymi oraz szanują ich prawa do życia i rozwoju. Podobnie obowiązuje człowieka przyjazne odniesienie do całej otaczającej go rzeczywistości, w tym szczególnie do świata przyrody. W końcu autorka wskazała inne pola badawcze, jakie się otwierają przed interpretatorami spuścizny Vincenza.

Przedstawione omówienie rozprawy ukazuje, że rozważania w niej zawarte są prowadzone logicznie i konsekwentnie. Treści zostały tak uporządkowane, by jedne wynikały z drugich. Mgr Iwanek starała się o zachowanie metodologicznych zasad, porządkujących analityczne i interpretacyjne czynności. Zwięźle przedstawiła stan badań, zadbała o odpowiednie narzędzia do interpretacji mityczności w dziele życia Vincenza, co pomogło jej w dokonaniu własnej

interpretacji ważnej cechy połonińskiego cyklu. Osiągnięciem mgr Iwanek jest przygotowanie sprawnego narzędzia do badania mityczności, a jest nim kategoria nowego, literackiego mitu. Za jego pomocą uzyskała nowy wgląd w dzieło Vincenza i poszerzyła wiedzę o spuściźnie pisarza. Zatem przedstawiona do recenzenckiej oceny rozprawa ma wiele cennych zalet.

Trzeba jednakże stwierdzić i to, że oddając pracę o dziele Stanisława Vincenza w ręce kogoś, kto od lat się nim zajmuje, podejmuje się pewne ryzyko. Chodzi o to, że zderzeniu mogą ulec różne interpretacyjne wizje. W odniesieniu do całościowej, przedstawionej przez mgr Iwanek koncepcji celów oraz wartości ukazywanych w połonińskim cyklu kolizja taka pomiędzy doktorantką a jej recenzentką nie zachodzi. Co do pewnych szczegółowych fragmentów interpretacyjnych proponuję jednakże powtórny namysł. Odnosi się to zwłaszcza do czwartego rozdziału, gdzie pojawia się z jednej strony zagadnienie istnienia zła w świecie i ludzkiego zmagania się z nim, z drugiej ocena osobowości opryszków. Na koniec tego rozdziału autorka stwierdza: „Był Wasyluk dobrym przykładem osoby o ugruntowanej osobowości. To w nim esencje indywidualna i społeczna rozwinęły się najpełniej. Zarówno Hołowacz, jak i Dobosz błędzili w swych poszukiwaniach. Jeden Dmytro wiedział już od początku, jaki cel ma jego droga” (s. 176). Można by pominąć to zdanie zrównujące Hołowacza i Dobosza, gdyż rzeczywiście obaj błędzili, gdyby nie znajdowało się we fragmencie podsumowującym rozdział interpretujący historię opryszków. W tym miejscu postawienie dwóch wymienionych razem na przeciwnym biegunie do Dmytra Wasyluka ma znamię kategoryczności oceny, a jako takie, budzi pewne zastrzeżenia.

Hołowacz nie jest tak biegunowo różny od Dmytra, jak mogłoby się wydawać. Co prawda nie ma przodka zrodzonego ze słonecznego nasienia, ale pochodzi z równie mitycznego rodu, wywodzi się od królewskich Wielitów i od początku ma niezwykle cechy, choć różne od tych, jakimi obdarzony został Dmytro Wasyluk. Początek jego życia naznaczony jest całkowitą harmonią w stosunkach z ludźmi i przyrodą, ponadto pogodą oraz radością. Nie od razu też decyduje się walką odpowiadać na przemoc, a gdy już zostaje do tego sprowokowany, sytuacja, w jaką się zaplątał, nigdy nie dała mu spokoju, przeciwnie, nieustannie dążył do poznania prawdy o świecie i ludziach, a gdy mu się odsłoniła, zaraz wycofał się z dotychczasowej aktywności. Prawda, którą poznał, dotyczy metafizycznej przyczyny zła – słowa „metafizyczna” używam tu w znaczeniu filozoficznym. Mityczne zabicie biesa daje się więc zinterpretować jako osobiste odcięcie się od źródła zła w świecie oraz od wpływu złego ducha na osobiste życie zbójnika. Świadczy o tym odzyskanie przez Hołowacza zdolności do modlitwy, co jest równoznaczne z powrotem do harmonii w relacji z Bogiem, oraz porzucenie opryszkowskiego życia na rzecz pasterstwa, w którym odnosi niezwykle rezultaty. Symbolika

pasterska jest przecież u Vincenza doniosła, odsyła do ewangelicznych treści, w tym do przypowieści o Dobrym Pasterzu. Jest też w połonińskim cyklu ukazywana w warstwie dosłownej jako służba życiu – w tym wypadku stworzeń Bożych – w symbolicznej natomiast – jako posługiwanie duchowemu wzrostowi człowieka. W ten sposób Hołowacz przechodzi podwójną przemianę, bo najpierw od pierwotnej, nieświadomie przeżywanej harmonii do doświadczenia zła, które próbuje zwalczyć jego metodami, co w istocie oznacza uległość wobec siły nieczystej. Chroni go ciągle dążenie do poznania prawdy, które dopomaga mu przeżyć drugi zwrot, świadomy powrót do życia w jedności i pogodzeniu się ze Stwórcą, a także jego stworzeniami. Zatem osiąga integrację własnej osobowości na poziomie swojej wewnętrznej harmonii, a także w odniesieniu do widzialnego i niewidzialnego świata.

Inaczej przedstawia się sprawa Dobosza, którego dzieciństwo i młodość są zupełnie odmienne, naznaczone biedą i przemocą. Wprawdzie także on dostępuje swego rodzaju wybraństwa i ma szansę na pobłogosławioną z wysoka walkę ze złem, jednakże sprzeniewierza się swemu powołaniu, nie potrafi skorzystać ze wskazówek udzielanych mu przez wysłanników niebios, w tym samego Boga, co zresztą doktorantka przedstawiła. Dobosz jest zatem figurą, którą można potraktować jako wyraźną przestrożę, postacią tragiczną. Z kolei zintegrowany osobowościowo Dmytro zostaje poddany po swej śmierci osądowi świętych Piotra i Pawła w bramie niebios i z powodu używania czarów przeciw swojemu wrogowi nie może od razu przekroczyć bramy zbawienia, musi długo na to oczekiwać na schodach prowadzących do raju, gdyż wykorzystanie w walce magii okazuje się jego ciężką przewiną. Zatem układ postaci nie jest ani stopniowalny, ani nie da się ułożyć w schemat dwóch błędzących opryszków przeciw jednemu, doskonale zintegrowanemu. Wydaje się, że zawiodła tu metoda zastosowania do oceny postaci jednocześnie dwóch różnych kryteriów – oceny walki ze złem oraz teorii zintegrowanej osobowości.

Są też w pracy inne fragmenty warte czy to głębszej refleksji, czy to nawet skorygowania. Do istotniejszych należy twierdzenie o odrywaniu przez Vincenza mitu od rytuału. Być może mgr Iwanek nie dość precyzyjnie wyjaśniła, o co jej chodzi, gdyż Vincenzowa "*Połonina*" wypełniona jest opisami najróżniejszych rytuałów, pokazane zostaje w niej, że rytualnie nacechowane są zwyczajne zajęcia gospodarskie, takie jak budowa domu, wyprowadzanie bydła na pastwiska i sprowadzanie go po sezonie do zagród, rozpalanie i gaszenie ognia, nawet wieczorne zwoływanie pasterzy i stad przy pomocy trembity. Także odwiedziny w huculskiej chacie mają swój rytualny przebieg, nawet przypadkowe spotkanie na górskiej drodze dokonuje się zgodnie z pilnie przestrzegającym zwyczajem długich powitań i pożegnań. Nie jest wolne od rytuałów życie górskich opryszków, choć zdecydowali się przebywać poza społecznością

swoich wiosek czy osad. Także opowieści, gawędy, mity są opowiadane w rytualnych sytuacjach, jak na przykład odczytywanie starych rewaszy. Pisarz wręcz tworzy takie sytuacje, by można było snuć mityczne opowieści.

O ile teza o odrywaniu mitów od rytuału domaga się precyzyjniejszego wyjaśnienia, o tyle zupełnie nie można się zgodzić z tezą, że u podłoża zachowania Hucułów w czasie wieczery wigilijnej leży wyłącznie szacunek wobec świata, którego nie widać (s. 101). Trudno tu przywoływać wszystkie argumenty za tezą, że Vincenz uznawał kult zmarłych za podstawowe spoiwo wszystkich wierzeń górskiej społeczności, dzięki któremu możliwe jest dostrzeżenie w jej ludowej kulturze archaicznego systemu religijnego, a nie wyłącznie zbioru niepołączonych się z sobą podań, legend, obyczajów. Oceniając prace znawców huculskiego folkloru, zwłaszcza czterotomowe dzieło ukraińskiego badacza Włodzimierza Szuchiewicza, pisarz doceniał ogrom wykonanej pracy i bogactwo zgromadzonego materiału, zarzucał natomiast, że nie zdobyli się oni na wyśledzenie systemu, w jaki układa się całe to folklorystyczne bogactwo właśnie za sprawą kultu przodków. „Święty Wieczór”, czyli wigilię, uważał za jeden z ważniejszych dni w roku, w których ten kult się przejawiał, natomiast głęboki szacunek, jaki Hucuł odczuwał wobec świata duchowego współgrał z tym kultem. W swoich esejach Vincenz powoływał się też na opinię Mickiewicza, który w wykładach lozańskich dowodził znaczenia kultu przodków u Słowian.

Z kolei z religijnością chrześcijan obrządku wschodniego związana jest sprawa spowiedzi. Nie jest prawdą stwierdzenie, że jedynie w Kościele katolickim praktykowana jest spowiedź uszna (s. 132), gdyż tak samo sakrament ten jest sprawowany w cerkwiach prawosławnych, choć nie używa się tam do tego celu konfesjonałów. Ponadto chrześcijaństwo wschodnie zna instytucję „starców” – uznanych autorytetów wśród mnichów czy też pustelników, niekoniecznie kapłanów i nieobowiązkowo mężczyzn w podeszłym wieku, wobec których także wyznaje się grzechy. Zgodnie z obowiązującymi w Cerkwi prawosławnej kanonami w niebezpieczeństwie śmierci ważna jest spowiedź wobec każdej innej osoby, o ile nie ma możliwości wyznania grzechów wobec kapłana. Spowiedź Dobosza wobec wiszczuna miałaby wtedy podwójne uzasadnienie – wchodziłby w grę autorytet „starca”, a ponadto okoliczność ryzyka utraty życia, gdyż młody Hucuł decydował się na walkę z tymi, których widział jako sprawców doświadczanego zła.

Kolejna sprawa to fakt, że w czasach, w których dzieją się wydarzenia ukazywane w Vincenzowej tetralogii, na Pokuciu i na Huculszczyźnie niemal nie istniały prawosławne parafie, toteż Vincenz, zgodnie z realiami tamtego czasu, ukazuje jako chrześcijan obrządku wschodniego tylko grekokatolików, zarówno księży, jak też powierzonych ich pieczy wiernych.

Od tej reguły jest jeden epizodyczny wyjątek. Dlatego zdanie o prezentowanej w tetralogii religijności „prawosławnych Huculów” (s. 88) należy skorygować. Oczywiście, są w „*Poloninie*” także katolicy obrządku łacińskiego, ale są to przede wszystkim Polacy i stanowią zdecydowaną mniejszość.

Sporo uwagi poświęciła autorka rozprawie spotkaniu Dobosza z królem, wydarzeniu nie mającemu żadnego odniesienia do huculskich opowieści o karpackim zbójniku. Słusznie wskazała, że dochodzi do spotkania bohatera ze światem duchowym, że pojawiający się tam Rafael, przychodzący tajemnym korytarzem prowadzącym do Safed, centrum żydowskiej kabały, a później chasydyzmu, jest wysłannikiem niebios. Skoro tak, warto dostrzec przezierającą przez jego postać osobę archanioła Rafała, którego imię tłumaczy się „Bóg uleczy” i którego funkcja przedstawiona w Księdze Tobiasza jak najbardziej daje się zastosować do sytuacji, w jakiej znalazł się Dobosz.

Ponadto we wspomnianym wydarzeniu prócz Rafaela biorą udział inne postaci skrywające tożsamość najwyższej niebiańskiej potęgi. Mamy do czynienia z królem, jego synem oraz księżniczką. Pseudonimów Króla i Jego Syna nie trzeba tłumaczyć. Hebrajska forma imienia anielskiego podpowiada myśl o innym słowie zaczerpniętym z tego języka. Jeśli uświadomimy sobie, że „duch” w języku hebrajskim jest rodzaju żeńskiego: „ruach”, jasny staje się także pseudonim księżniczki, która proponuje Doboszowi przemianę, a po niej gniew i złość nie będą miały do niego przystępu, natomiast napelni go „czysty żar”. Takie rozpoznanie postaci, z którymi spotyka się Dobosz, ułatwiłoby i pogłębiłoby słuszną polemikę doktorantki z Agnieszką Hawrot, która w propozycji przedstawionej Doboszowi widzi pokusę. Spotkaniu z całą Trójcą Świętą opisanemu w poetyce „nowego mitu” nie należy się dziwić. W *Zwadzie*, gdzie wkraczamy w czas historyczny i w większości poznajemy realistyczne życie postaci mających swe historyczne pierwowzory, Żyd Joseńko przy leśnym wodospadzie słyszy głos „matki mesjasza”, której jako gorliwy wyznawca judaizmu nie może nazwać Matką Bożą. Tym bardziej w przestrzeni mitu możliwa jest sytuacja przedstawiona w *Prawdzie starowieku*.

Doktorantka rozważając mity propagandowe napisała o podatności człowieka na rozmaite wynaturzenia, gdy odcina się go od wartości ponadczasowych i od kultury (s. 40). Sprawa jednakże nie jest wcale prosta i sama znajomość a nawet udział w życiu kulturalnym nie chronią od wypaczeń, czego przykład stanowią nazistowskie Niemcy. Naród niemiecki nie bez powodu był jeszcze przed II wojną światową traktowany jako jedna z najbardziej kulturalnych społeczności. Powojenna poezja Różewicza, Herberta, także innych polskich poetów zawiera wiele pytań o to, dlaczego tak rozwinięta kultura nie uchroniła ludzkości przed tragedią wojny, ludobójstwa, obozów zagłady. Wykształceni miłośnicy sztuki, kochający mężowie i ojcowie

stawali się ludźmi zdolnymi do każdego bestialstwa. Nie wiem, czy psychologia oraz socjologia dała satysfakcjonującą odpowiedź na pytania stawiane przez poetów.

Także sama wiara w Boga może nie być wystarczającym antidotum na ideologię (por. s. 42), jeśli człowieka nie kształtuje od wewnątrz, a pozostaje tylko niewiele znaczącym przekonaniem, że istnieje jakaś duchowa istota odpowiedzialna za zaistniałą rzeczywistość. Prawdą natomiast jest, że Vincenz kreśli bohaterów, którzy na każdym kroku w swoim codziennym życiu widzą w świecie Boski porządek i starają się do niego dostroić swoje życie. Przy okazji warto wspomnieć, że do Boskiego porządku należy także radość i zabawa, gdyż smutek jest cechą diabelską, które to przekonanie Vincenz wielokrotnie wkłada w usta swoich bohaterów. Może dobrze byłoby o tym przypomnieć w miejscu, w którym ukazane zostaje, że Dobosz wywinął się złym mocom dzięki swojemu przywiązaniu do tańców i radosnej zabawy, zaś jego przyjaciel Iwanko po smutku swojej tancerki zorientował się, że razem z Doboszem wpłatał się w nieczystą sprawę (s. 142 i 143).

Zbyt ogólnie wyraża się mgr Iwanek o „apokatastazie, która niesie nadzieję, dającą swoistego rodzaju pewność, że zło ma swój kres” (s. 43). Zarówno judaizm jak i chrześcijaństwo także bez odwoływania się do teorii apokatastazy przekonują, że zło ma swój kres. Natomiast opowieść o Samaelu, którą opowiada Bjumen, jest nieortodoksyjna tak z punktu widzenia judaistycznego, jak też chrześcijańskiego. Właśnie dlatego mowa jest w *Barwinkowym wianku* o tajnym rękopisie, skrywającym nieortodoksyjne przekonania. Aby przekazać opowieść o Samaelu, główny narrator oddaje głos chasydowi Bjumenowi. Vincenza dzieli więc od niej dwa pośrednie stopnie narracji, co powoduje, że trudno ustalić, jaki sam autor miał do niej stosunek.

Na s. 94 pracy mowa jest o lesie jako przestrzeni sakralnej. Autorka cytuje fragment z *Prawdy starowieku*, w którym ogromne kuliste buki tworzą zespoły porównane do katedr, następnie interpretuje cytat jako podsuwanie czytelnikowi myśli o łukach gotyckich katedr. Trudno jednak w kształtach buków – kulistych, jak zaznacza pisarz – dopatrzyć się podobieństwa do architektury gotyckiej. Ponadto Vincenz, znawca i miłośnik kultury starożytnej Grecji, zdawał sobie sprawę, że już tam kolumnady świątyń były wysublimowanym nawiązaniem do „świętych” przestrzeni leśnych.

Zastrzegam się stanowczo, że wszystkie uwagi dotyczące doprecyzowania wywodu lub konieczności skorygowania pewnych faktów nie mają na celu podważenia wysokiej wartości omawianej rozprawy. Zostały one drobiazgowo przedstawione z myślą o udoskonaleniu pracy mgr Sylwii Iwanek przed przyszłą publikacją, której należy oczekiwać. Natomiast innego rodzaju pytanie pozostaje otwarte. Chodzi o to, że interpretacja doktorantki pozostaje bez

literackiego kontekstu. Być może konieczność zapoznania się z obszernym dziełem, jeszcze obszerniejszym stanem badań, z teoriami pozwalającymi na wyostrenie własnych narzędzi badawczych nie pozostawiły czasu i energii do rozważenia kwestii, czy Vincenz tworząc swój nowy mit, a właściwie cały nowy system mityczny, mógł napotkać jakieś literackie tło, jakieś mitotwórcze praktyki, z którymi dałoby się porównać jego postępowanie pisarskie. Pytanie o literacki kontekst dla jego dzieła życia jest o tyle ważne, że odpowiedź na nie wskazywałaby na jego bądź oryginalność, bądź przynależność do jakiegoś szerszego nurtu. Szkoda, że refleksja taka, choćby tylko szkicowo zarysowana, nie pojawiła się w pracy.

Praca mgr Sylwii Iwanek została starannie przygotowana. Co do aparatu naukowego nasuwa się jedna uwaga. *Rozmowy ze Stanisławem Vincenzem* Ireny Vincenzowej ukazały się w „Regionach” dostępnych w bibliotekach, więc nie ma potrzeby cytowania ich „z drugiej ręki”. Autorka rozprawy posługuje się klarownym, poprawnym językiem i tylko w nielicznych wypadkach potrzebna jest jeszcze jego korekta. To samo można powiedzieć o niezbyt często pojawiających się interpunkcyjnych potknięciach. Poprawki są potrzebne, gdy chodzi o dwuczłonowe nazwiska, gdzie myślnik bywa używany zamiast łącznika.

Konkluzja

Praca Sylwii Iwanek „*Na wysokiej połoninie*” Stanisława Vincenza jako „nowy mit” o człowieku i jego świecie spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim pod względem merytorycznym, metodologicznym oraz językowym. Przedstawiona w niej koncepcja „nowego mitu” okazuje się dogodnym narzędziem do badania mityczności w monumentalnym dziele Stanisława Vincenza *Na wysokiej połoninie*, dzięki któremu do stanu badań nad spuścizną znakomitego pisarza zostaje wprowadzona nowa jakość oraz konkretna, istotna wiedza. Dodatkowo doktorantka pomimo istniejącego już bogatego stanu badań widzi wiele zagadnień w twórczości Vincenza wartych podjęcia w kolejnych poszukiwaniach, co przekonuje o jej pasji badawczej. **Stwierdzam, że praca spełnia w zupełności wymagania stawiane rozprawom doktorskim przez obowiązujące przepisy, zatem wnioskuję o dopuszczenie mgr Sylwii Iwanek do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Lublin, 01. 04. 2025

Chrostowa Opatkowski -
Lub